GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 2 K 40 h., półrocznie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 20 halerzy.
Inseraty według umowy.
Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO“ URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.
Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego“ ulica Szewska L. 21.
od godziny 6 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 7. Kraków, w lipcu 1912 r. Rok IV.

Treść: Z Wydziału Związku. — Komunikaty Wydziału Związku — Działalność Związku w świetle prawdy. — Dodatki na wychowanie dzieci — „Urzędnikierya“. — Kronika. — Zestawienie zniżek — Ogłoszenia.

Z Wydziału Związku ekonomicznego.

Sekretaryat Związku komunikuje nam: Wydział odbył w ostatnim czasie posiedzenia plenarne w dniach 17 maja, 14 czerwca i 9 lipca b. r.

Prezes Dr. Zawadzki złożył dar w kwocie 200 K na budowę domu związkowego, które przelano do specyalnego funduszu budowy własnego domu.

Wybrano komisye: 1) **redakcyjną**; 2) **dla budowy domów urzędniczych**; 3) **dla organizacyi spółki masarskiej**; 4) **dla organizacyi sprzedaży artykułów konfekcyi męskiej.** Uzupełniono komisyę rewizyjną.

Uchwalono **nie podwyższać członkom ceny węgla,** mimo, że taryfy przewozowe podniesione zostały o 3 hal. na cetnarze a gwarectwo Związkowi cenę węgla również podwyższyło.

Przyjęto do wiadomości wyczerpujące sprawozdanie Prezesa o dokonanych staraniach nad zrealizowaniem projektu budowy własnego gmachu związkowego. Stwierdzono, że sprawa ta znajduje się na najlepszej drodze i jest uzasadniona nadzieja, że projekt ten przyjdzie do skutku niebawem. Plan sfinansowania budowy uznano za nader korzystny dla Związku. Upoważniono prezydyum do dalszych rokowań oraz do definitywnego załatwienia tej sprawy.

Wiceprezes Biskupski zawiadamia, iż Rada Nadzorcza Tow. wzaj ubezp. w Krakowie udzieliła pożyczki dla Spółki spożywczej w kwocie 5.000 K.

Uchwalono w najbliższym Nrze „Głosu urzędniczego“ umieścić sprostowanie ustępu ze sprawozdania o walnem zgromadzeniu Związku, dotyczącego pp. Biskupskiego i Dąbrowskiego. (Patrz Nr. 6 P. R.).

Udzielono z ogólnych funduszów zasiłek 50 K Kołu I. „Tow. szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej na kresach w Maryańskich górach na Śląsku.

Załatwiono szereg spraw bieżących, dotyczących administracyi, organizacyi i finansów Związku.

Zwraca się uwagę P. T. Członkom na znaczne opusty uzyskane dla członków Związku.

Kupujcie wytrwale wszystkie towary
w Spółce spożywczej
Związku ekonom. Urz., Prof. i Naucz.
w Krakowie, Podwale 6 (Filia na Salwatorze).

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1·20 Kor.

„Edison“. Członkowie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli mogą nabywać bilety wstępu do teatru „Edison“ w lokalu Związku, Szewska 21, I. p., ze znacznym opustem.

„Teatr nowości“ zniżył członkom Związku ceny biletów (prócz na niedziele i święta) do cen: Fotel I. 3 K, fotel II. 2·20 K, krzesło I. 1·60 K, krzesło II. 1 K (bez 10% podatku gminnego). Bony biletowe wydaje kancelarya Związku w godzinach 6—8 wieczorem.

Łaźnia w Hotelu krakowskim zniża członkom Związku ceny kąpieli o 30% za okazaniem legitymacyi.

Jatka Związku przy ul. Wielopole zniżyła ceny cielęciny 1 kor. 76 hal. za 1 kg.

Wyroby masarskie dla członków Związku po cenach nizkich są w Związkowym sklepie przy placu św. Ducha.

Upraszamy P. T. Członków o spłacenie zaległych wkładek.

Administracya „Głosu urzędniczego“ (ul. Szewska l. 21) prosi P. T. Członków Związku o doniesienie drogą pocztową każdorazowej zmiany mieszkania (adresu).

W kancelaryi Związku mogą Członkowie Związku nabyć krawatki różnego rodzaju koszule, kołnierzyki i mankiety w godzinach urzędowych (6—8 wieczorem).

Dyrekcya „Spółki Spożywczej“ Zw. ekonomicznego U. P. i N. w Krakowie uprasza najuprzejmiej szanownych swoich członków, którzy pobierają towary na kredyt miesięczny, by raczyli przestrzegać ściśle terminu płatności uchwalonego przez Radę Nadzorczą t. j. do 3-go następnego miesiąca, aby wyrównali rachunek.

W sprawie węgla zwraca się uwagę konsumentów, członków Związku ekonomicznego, że Wydział mimo podwyższenia taryf od przewozu węgla z dniem 15-go maja postanowił nie podwyższać ceny węgla i nadal obowiązywać będzie dawna taryfa, a więc 1 cetnar cłowy będzie kosztował z dostawą i odstawą do piwnicy:

od 1 kwietnia	do	31 sierpnia	86	hal.
„ 1 września	„	30 września	87	„
„ 1 paździer.	„	31 marca	88	„

a przy asfaltowanych ulicach o 6 hal. drożej.

Ponieważ jednak węgiel podrożeje wszędzie, nawet miejski, przeto **popyt na węgiel Związku, jako znacznie tańszy, będzie bardzo wielki.** Niechże zatem każdy z członków zawczasu węgiel kupuje w Związku, a zwłaszcza już teraz **w letnich miesiącach,** lub zamawia na późniejszą dostawę. W razie bowiem wielkiego natłoku uwzględniać będzie Zarząd zamówienia wedle porządku zgłoszeń, żadnych nie czyniąc dla nikogo wyjątków.

Nadto przypominamy i tę okoliczność, że należytość za węgle musi być spłaconą ratami przed końcem marca 1913, wobec czego **wcześniejsze wzięcie węgla** dozwala na **mniejsze raty** miesięczne, późniejsze zamówienie powoduje, że raty muszą być większe.

Działalność Związku ekonomicznego w świetle prawdy.

Odpowiedź p. radcy miejskiemu, starszemu oficyałowi pocztowemu Szymonowi Dąbrowskiemu *).

W Ilustrowanym „Kuryerze codziennym“ ogłosił członek Związku p. Szymon Dąbrowski szereg artykułów pod napisem: Działalność Związku ekonomicznego w świetle prawdy i od-

*) Redakcya otrzymała od p. Dra Rudolfa Sikorskiego, Radcy Magistratu i członka Wydziału Związku ekonomicznego niniejszą odpowiedź z prośbą o umieszczenie.

bitkę tych artykułów rozesłał przy kilku miejscowych dziennikach.

Na ten artykuł musi w interesie prawdy, a zarazem dla dobra Związku odpowiedzieć przedewszystkiem podpisany, gdyż został do tego przez p. Dąbrowskiego publicznie wyzwany.

Z góry zaznaczam, że podobną polemikę dziennikarską, o ile dotyczy realnych faktów i działalności Związku, uważam za nieszkodliwą dla Związku, a nawet za korzystną. Naturalnie zrzec się przy tem trzeba wielu względów taktycznych, przez które trzeba przejść na przełaj — a omówić treść rzeczy. Ta treść rzeczy nie powinna się obawiać światła dziennego! Jest dobra, to się ostoi wszelkiej krytyce, jest zła — niech padnie!

W każdym razie po wyświetleniu faktów wzrośnie uświadomienie co do pracy i celów Związku, a temsamem zostanie poparty sam Związek i jego rozwój.

To jest dla podpisanego wskazówką bezwzględną i dlatego nie uchylam się od niniejszej odpowiedzi, na którą zaraz po ogłoszeniu szeregu artykułów o Związku przez p. Dąbrowskiego byłem przygotowany.

Zwlekałem z umysłu dni kilka, aby się nie dać porwać elementom osobistym, któremi artykuły p. Dąbrowskiego są zbyt gęsto przetykane.

Powodem, dla którego podjął się p. radca Dąbrowski ogłoszenia wspomnianych na wstępie artykułów był fakt umieszczenia o nim notatki w sprawozdaniu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Związku.

Sprawozdanie powyższe napisałem ja i mnie to nazywa p. Dąbrowski radcą redaktorem.

Notatka, która p. Dąbrowskiego dotknęła, brzmiała jak następuje:

„Przy wyborze członków Wydziału nie uzyskał większości z powodu nieporozumienia w łonie urzędników Poczty zasłużony około założenia Związku ekonomicznego i wybitnym zmysłem społecznym odznaczający się, kontrolor pocztowy i radca miejski p. Szymon Dąbrowski. Wartościowy ten człowiek Związku, dostawszy się przypadkiem na obcy sobie teren polityczny, bezpłodny w społeczno-ekonomiczne działanie, znalazł się od dłuższego czasu w położeniu szczupaka wyrzuconego na piasek.

„Nie jedna to ofiara przejściowego okresu, w którym stronnictwa polityczne przechodzą ze stanowiska pielęgnowania idei i teoretycznych haseł do pracy realnej nad organizacyą społeczno-ekonomiczną swych członków".

Przez umieszczenie w sprawozdaniu powyższych słów uczuł się p. Dąbrowski dotknięty i umieścił szereg artykułów w Kuryerze, w których napadł na mnie, a zarazem na działalność Związku.

Odpowiadając na artykuł pod napisem: „Z działności Związku ekonomicznego urzędników", umieszczony w „Nowinach" 7-go lipca bież. roku — który to artykuł nie odemnie pochodził, ani w którego umieszczeniu w „Nowinach" żadnego udziału nie brałem, pisze p. Dąbrowski:

„Nie zaprzeczam też tego, że jednym z motywów, który mnie skłonił do przedstawienia działalności Związku w świetle prawdy była chęć **zdemaskowania** autora sprawozdania za jego dwulicową rolę nietylko względem mnie, ale także względem Związku oraz innych członków Wydziału".

Podejmując napisać odpowiedź p. radcy Dąbrowskiemu zaznaczam przedewszystkiem, że nie miałem zamiaru go obrażać osobiście, owszem pragnąłem dać mu na własną rękę rekompensatę za nieudanie się jego wyboru do Wydziału, który popierałem z własnego przekonania, nie umawiając się z nim o tem i nie będąc przez niego inspirowanym. Popierałem przy wyborach wybitniejsze, a bliżej Związkiem interesujące się osoby, aby mogły z bliska oglądać zadania i prace Związku i w nich brać udział.

Te przekonania podzielał w zasadzie cały Wydział, wybierając na mój wniosek na swego członka prezesa radzieckiego klubu urzędniczego w Radzie miasta nadradcę p. Hałatkiewicza, członka Polskiej partyi demokratycznej.

Zdanie dotykające p. Dąbrowskiego zbyt osobiście, nie zajmowało się osobą p. Dąbrowskiego, jako taką, lecz jako działaczem publicznym, członkiem Związku i członkiem partyi politycznej do której należy, a w tym charakterze można i czasem potrzeba pisać o osobach. Cel notatki widoczny z jego ostatniego zdania. Jest to cel do którego dąży Związek, a mianowicie: **Aby stronnictwa polityczne przeszły ze stanowiska pielęgnowania idei i teoretycznych haseł do pracy realnej nad organizacyą społeczno-ekonomiczną swych członków.**

Dla tego celu jedynie umieściłem ustęp o p. radcy Dąbrowskim, aby zwrócić uwagę Polskiej partyi demokratycznej na coraz to większą potrzebę ochrony urzędników przed drożyzną i interesów urzędniczych w ogóle. Czyniłem to nieraz, faktem bowiem jest, że urzędnicy i służba urzędowa w innych partyach politycznych coraz to więcej gorliwych znajdują obrońców.

Robiąc podobną uwagę nie zwalczałem Polskiej partyi demokratycznej, lecz przypominałem potrzeby Związku i potrzebę zajęcia się obroną na tle ekonomicznem członków P. P. demokratycznej.

Przyznaję, że mogłem względnie powinienem był przewidzieć, iż p. Dąbrowski, który ze względu na swój stosunek do Związku i zarazem do stronnictwa P. P. demokratycznej zajmuje względnie zajmować powinien stanowisko programowe, pionierskie, obecnie może być więcej drażliwym na podobne uwagi z powodu nie należenia do Wydziału — i że lepiej było nie czynić mu mimowolnej przykrości Gdy się jednak czuł dotkniętym, a ja mu nie miałem zamiaru czynić przykrości, przeto na czysto osobiste wycieczki przeciw mnie skierowane reagować nie będę.

Ponieważ jednak p. Dąbrowski silnie się wyładował ze względu na mnie, jako działacza w Związku i ze względu na całą działalność Związku, przeto na te punkta po kolei odpowiem. Odpowiedź tę podejmuję tem chętniej, że momenta osobiste u członków Wydziału lub Związku, konflikt między istnieniem Związku, a jego stosunkiem do stronnictw politycznych, udział urzędników Magistratu w pracy Związku i t. p. posiadają i na przyszłość posiadać mogą zasadnicze znaczenie i odgrywały znaczną rolę w życiu Związku.

Zaraz na wstępie jak i na końcu swych artykułów uderzył p. radca Dąbrowski na mnie osobiście z zamiarem zdemaskowania mej dwulicowej roli wobec niego, względem Związku i innych członków Wydziału.

Na czem ta dwulicowość polegała wyraźnie, p. Dąbrowski nie napisał, tylko w ciągu artykułów zaznaczył, że tak ja, jak i prezes Związku Dr. Zawadzki, jako urzędnicy Magistratu chcemy przerobić Związek, będący organizacyą czysto-ekonomiczną na organizacyę polityczną — p. Dąbrowski zaś to odkrywa, piętnuje i przedtem ostrzega członków Związku.

Z samego początku odkrywa p. Dąbrowski, że ja byłem, jak mówi, i jestem właściwie głównym redaktorem „Głosu urzędniczego" i jego założycielem, przyczem p. Dąbrowski wytyka to, że nie podpisuję tego organu jawnie tylko że się zasłaniam redaktorem formalnym, który nic wspólnego z „Głosem urzędniczym" nie ma. Następnie poucza mnie p. Dąbrowski, że pismo ekonomiczne może swobodnie podpisywać każdy, a więc i urzędnik. Całemu memu współudziałowi insynuuje p. Dąbrowski celową robotę około przerobienia Związku na organizacyę polityczną pod maską ekonomiczną i około zaprowadzenia Związku do organizacyi nowo powstałej, to jest do Polskiego stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego, dodając, że prace i zdobycze Związku reklamowałem po amerykańsku, jako nieszczery opiekun, chcąc na komendę swych bożyszczów i protektorów pchnąć Związek w odmęt polityczny.

W tem ma tkwić dwulicowość z mej strony.

W tem miejscu prostuję tylko, że założycielem „Głosu urzędniczego" był Wydział i Prezydyum Związku i p. Doerman z Towarzystwa ubezpieczeń Ja re-

daktorem nigdy nie byłem tylko jednym z głównych współpracowników.

Gdyby p. Dąbrowski chciał tylko wyjawić publicznie miarę mego współudziału w pracach Związku, jeśli to ze względów taktycznych miało być utrzymane w tajemnicy redakcyjnej, byłby to już wątpliwej wartości czyn ze strony 3-letniego towarzysza pracy w Związku od początku i to uczyniony ze zemsty osobistej za dotknięcie przytoczonym artykułem.

Nie jest to rzecz nowa, uczyniono to już dawno pokątnie.

Gdy jednak p. Dąbrowski uważał za stosowne uczynić to — zapewne dla dobra Związku — to krótko przedstawić muszę mój udział w pracy Związku, zasady, któremi się kierowałem, mój stosunek do p. radcy Dąbrowskiego, będąc do tego tak jaskrawo wyzwany publicznie, gdyż tylko w ten sposób mogę dać odpowiedź na zarzuty p. radcy Dąbrowskiego i określić źródło i przyczyny, z których zarzuty te pochodzą.

Przed wydaniem nowej ordynacyi wyborczej do Rady państwa, żywy ruch zapanował we wszystkich stronnictwach politycznych i warstwach społecznych. W Krakowie panowała szalona drożyzna, każdy był poruszony potrzebą reakcyi, idea organizacyi odżyła z całą mocą.

Prawdą jest, że p. Dąbrowski pracował wówczas z p. profesorem Zaleskim i o ile pomnę z kolegami zawodowemi z p. Haluchem i p. Witeszczakiem nad organizacyą ekonomiczną poszczególnych dykasteryi urzędniczych.

Co i ile w tym czasie zrobili, nie jest mi wiadome, gdyż w tej pracy żadnego udziału nie miałem.

W tym czasie, z początkiem roku 1907 poznał się p. Dąbrowski ze mną, wkrótce porozumieliśmy się, a że i ja tak jak i wielu innych, odczuwałem gorąco potrzebę organizacyi warstw żyjących ze stałych płac, do których sam należę, przedstawiłem p. Dąbrowskiemu myśl utworzenia Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli i odczytałem mu napisany przezemnie w tym celu referat, pierwszy, jaki w ogóle o Związku napisano, który wkrótce potem był drukowany w „Wszechrządzie" p. Rogalskiego. Jeśli p. Dąbrowski pracował nad ekonomiczną organizacyą urzędników, to myśl i nazwę i pierwszy projekt organizacyi Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli poddałem mu ja. Bezpośrednio potem p. Dąbrowski zaprosił mnie na posiedzenie urzędników pocztowych, gdzie myśl Związku ekonomicznego w obecnej jego postaci przedstawiłem i uzasadniłem. Na tem posiedzeniu był obecny dyrektor Urzędu pocztowego p. Biliński i od tej chwili przystąpił on do tej pracy, biorąc w dalszym ciągu stały udział w pracy organizacyjnej. Pierwszy projekt statutu napisałem ja, pierwszą odezwę również ja, leżąc wtedy chory w łóżku, i to w obecności p. Bilińskiego i Dąbrowskiego, którzy mnie często odwiedzali.

Potem należałem do Wydziału od początku i brałem szczególnie udział w redagowaniu „Głosu urzędniczego", do którego napisałem kilkadziesiąt artykułów, a poza tem różne publiczne odezwy, sprawozdania z walnych zgromadzeń, wyjąwszy jednego, sprawozdania Wydziału i t. p. nie licząc artykułów, które napisałem, a których nie drukowano, gdyż je Wydział lub Prezes uznał za nieodpowiednie. Nieraz gdy były ferye, a inni odpoczywali pisałem całe numera „Głosu" sam. Wynagrodzenia nie przyjąłem nigdy.

Tu podnieść muszę, że się pracą moją nie reklamowałem, chodziło mi tylko o pracę samą. Ta praca pisemna była przeważnie tylko wypracowywaniem na dane tematy, gdyż to, co wyszło drukiem było najczęściej przeróbką ze strony Prezydyum, a nieraz całego Wydziału, którzy prace me zwykle przerabiali, kreślili, zmieniali, uzupełniali; w ten sposób starałem się być tłumaczem życzeń i uchwał całego Wydziału lub Prezydyum.

Zgadzałem się chętnie na zmianę mych zapatrywań, gdyż tylko w ten sposób mogła się urabiać opinia o zadaniach, celach i zasadach pracy Związku. Dziś ilość piszących do „Głosu" jest większa i zupełnie bezemnie wystarczająca do jego istnienia, tak samo pionierów rutynowanych ma Związek obecnie całe szeregi, a stąd istnienie jego jest już niezależne od jednostek.

Podnoszę tę kwestyę głównie dlatego, aby p. Dąbrowski przestał uderzać w to, że się kryję z podobną pracą i że już przez to wydaję się dwulicowym lub przez kogoś najętym.

A następnie chcę uwydatnić kontrast, jaki zachodzi między płytką i nie wiele kosztującą, a rozpowszechnioną krytykomanią i szukaniem tanich laurów na tem polu, a faktyczną, setki godzin, najczęściej nocnych, kosztującą pracą.

Tak samo łatwo jest krytykować Spółkę spożywczą i nie wiele kosztuje rzucić z emfazą zdanie: Że Spółka dostanie się przed sąd — gdy z drugiej strony tacy członkowie Wydziału, jak pp. Biskupski, Dr. Lang, Bajda co najmniej po 500 razy w jednym roku odwiedzali Spółkę spożywczą, nieraz 3 — 4 razy dziennie badając jej rozwój, poświęcając wiele trudu na naprawę jej braków i błędów, usunięcie złego personalu i t. p.

Pracując w Magistracie widząc w pracy organizacye polityczne i społeczne w mieście, znając jako statystyk stosunki miasta i kraju, referując wybory, przypatrując się ciężkiej walce stronnictw, miałem dość poglądu na ideę i potrzebę organizacyi, a dając folgę obywatelskim swym poglądom, pracowałem zupełnie samoistnie, nie inspirowany przez nikogo nad ideą organizacyi warstw, żyjących ze stałej płacy.

Tematami mych artykułów były zasady: Trzymać się kupy, nie rozbijać się w pracy ekonomicznej na dykasterye. Organizować się. Stać o własnych siłach. Pilnować własnych interesów. Wybierać własnych radców i posłów.

Dalej pracowałem nad zwalczaniem drożyzny we wszystkich dziedzinach i nad badaniem położenia ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli.

W tem miejscu publicznie powołuję się na wszystkich, co czytali artykuły „Głosu urzędniczego", czy spostrzegli w nich jakiekolwiek podstępne, nieszczere działanie, względnie czy uwagi lub zarzuty czynione którejś z partyi politycznych ze względu na ich stosunek do urzędników nie miały uzasadnienia lub czy nie miały na celu jedynie i wyłącznie dobra urzędników i warstw żyjących ze stałych płac — a eo ipso jedynie zadań i celów Związku?

W obradach nad pierwszym projektem Związku ekonomicznego brali udział od samego początku:

Oprócz p. Dąbrowskiego i mnie, dyrektor Urzędu pocztowego p. Biliński, urzędnicy pocztowi: Haluch, Witeszczak; urzędnicy sądowi: Dr. Dąbrowski, radca Hałatkiewicz i sądowi urzędnicy kancelaryjni Kalicki, Łapicki i Skąpski; urzędnicy asekuracyi: Biskupski, Birtus, Dr. Majerski, Karol Sikorski, Zamorski i Żaba; urzędnicy kolejowi: radca miejski Dębicki, Olkiszewski, Dr. Twaróg i Żukrowski; urzędnik podatkowy: Schönowitz; profesorowie: Sobiński, Dr. Wasung, nauczyciele: radca miejski Stanisław Nowak, Antoni Kłosiński i Stefan Zaleski.

To są moim zdaniem założyciele Związku ekonomicznego, urzędników, profesorów i nauczycieli.

Że p. radca Dąbrowski sobie przypisuje rolę naczelną w pracy około założenia Związku ekonomicznego, że łaskawie mnie do tej pracy przyjął, tylko dla mej bombastycznej, jak mówi, wymowy — to są jego osobiste zapatrywania, których nie myślę zwalczać, a ile w tej materyi działał poprzednio przed faktycznem założeniem Związku, o tem jak napisałem powyżej nie wiem. Publicznie jednak stwierdzam, że p. Dąbrowski należał do tych założycieli Związku, którzy szczerze pragnęli jego rozwoju.

Bezpodstawne jest również twierdzenie p. Dąbrowskiego, że za mną przyszli do „jego" pracy wyżsi urzędnicy, celem objęcia gotowych godności i zaszczytów, gdyż wybrany przez nas przezesem dyrektor Urzędu pocztowego, miał najwybitniejsze z nas stanowisko, a wraz z godnością prezesa przyjął także bardzo ciężkie na siebie obowiązki, dla których wykonania podjął wiele pracy i trudu i dla których zniósł także bardzo wiele przykrości.

Inne godności zwłaszcza wiceprezesów, lub przewodniczących sekcyj, to były więcej obowiązki niż godności, jedno zaś z największych zadań, obowiązków i godności miał przecież sam p. radca Dąbrowski, jako pierwszy radca miejski Związku ekonomicznego.

Wystąpienie Związku odrazu przeciw drożyźnie mieszkań zraziło z brzegu kilku pracowników, którym stało się to niewygodne ze względu na posadę zajmowaną i to, a nie „polityczne" działanie Związku było powodem usunięcia się kilku z jego współpracowników od pracy w Związku.

Przy dalszem kształtowaniu się Związku najtrudniejszą rzeczą i najwięcej przeszkód nasuwającą był mimowolny konflikt Związku ekonomicznego ze stronnictwami politycznemi, a zwłaszcza z Polską partyą demokratyczną, do którego należy przeważna część urzędników, profesorów i nauczycieli. Konflikt ten wyrósł naprzód ipso facto, gdyż stronnicy powyższej partyi, nie posiadając w tej partyi ekonomicznej organizacyi, co wyszło na jaw w czasach drożyzny, przez przystąpienie do Związku, wywołali w partyi kwestyę: Co będzie, gdyby Zwią-

zek zaczął działać samodzielnie przy wyborach lub gdyby go ogarnęło jakieś inne stronnictwo polityczne?

Dowódcy Polskiej partyi demokratycznej zachowywali się wobec Związku zawsze lojalnie, między agitatorami tej partyi jednak zawrzało, a na czele tej ruchawki stanął p. radca Dąbrowski, wybrany przez Polską partyę demokratyczną do Rady miasta, jako reprezentant szerokich warstw urzędniczych, niższych rang. Jest to prawdą, co pisze p. radca Dąbrowski, że ja popierałem jego wybór na radcę miejskiego, a sam przyznaję, żeśmy z radością witali wybór tego radcy, pierwszego z członków i współzałożycieli Związku. Wybór p. radcy Dąbrowskiego poparł tak samo prezes Związku p. Biliński.

Związek ekonomiczny stosunek swój do stronictw politycznych po długiej i żmudnej pracy rozwiązał bardzo trafnie. Każdy z członków Związku może należeć do tej partyi politycznej, do której mu się podoba. Związek poznał, że nie może myśleć o tem, aby wszyscy członkowie odrazu do jednej partyi się zapisali, chociaż to z czasem nie jest wykluczone, zwłaszcza, że około $^3/_4$ części członków Związku wyznaje zasady demokratyczne, lub do nich zbliżone. Następnie poznał Związek, że nie wytworzy nowego stronnictwa politycznego, gdyż to nie jest jego celem. Ze względu na stanowe ekonomiczne interesa osób żyjących ze stałej płacy może Związek być tylko partyą realnej pracy i to w zakresie ekonomicznym. Związek chcąc wogóle istnieć musi albo znaleźć partyę polityczną, któraby za wyłączny lub przeważny cel swój przyjęła jego program lub musi w interesie obrony ekonomicznych warunków bytu swych członków stanąć o własnych siłach. Jest to dogmat, gdyż inaczej Związek się nie utrzyma.

Faktem jest, że do stronnictw politycznych należą same grupy społeczne już ekonomicznie zorganizowane. Wzorem dla mnie w pracy Związku byli rękodzielnicy, zwłaszcza w świetnej epoce utworzenia Izby rękodzielniczej.

Faktem dalej jest, że te zorganizowane grupy społeczne pilnują zapomocą organizacyi politycznych naprzód swoich ścisłych interesów ekonomicznych, a potem tych samych interesów za pomocą haseł politycznych. Wszak hasła polityczne, n. p. demokratyczne lub socyalistyczne są tylko walką o udział w rządach i w prawodawstwie, a w tem wszystkiem chodzi przedewszystkiem o interesa i prawa oraz obowiązki ekonomiczne członków stronnictwa i ich uregulowanie tudzież ochronę. Bezpodstawne są przeto zarzuty, że urzędnicy prowadzą politykę stanową, kastową. Cóż bowiem robią innego rękodzielnicy od 600 lat, rolnicy wielcy i mali, kupcy, robotnicy? Nieuzasadnionym jest zarzut, że Związek działa politycznie. Bez tego działania bowiem nie może być mowy o ochronie interesów ekonomicznych. Ochrona interesów ekonomicznych łączy się ściśle z polityką i jest jej główną treścią. Trzeba raz zdać sobie sprawę z tego, że bez polityki, bez przedstawicieli własnych w Radach miasta, w Sejmach i w Parlamencie urzędnicy nie będą nigdy samodzielnymi obywatelami, lecz zależnymi od stronnictw politycznych, które zwykle ochraniają albo całkiem inne warstwy i to jedne n. p rolników wielkich lub małych, robotników lub kilka naraz grup społecznych, a z tych zwykle silniejsze. Przedstawiciele zaś publiczni urzędników, profesorów i nauczycieli muszą w pierwszym rzędzie być ich śmiałymi i zdecydowanymi rzecznikami.

Urzędnik ma to samo prawo do udziału w życiu publicznem jak rolnik lub robotnik, a odsuwanie urzędnika od tego życia nie zda się na nic, gdyż pensya nie zastępuje praw obywatelskich urzędnika. Płaca miesięczna urzędników płynie równo, ale życie nie płynie równo, czego dowodem drożyzna. Urzędnik też musi pragmatyką ustalić swe prawa i obowiązki, gdyż albo zejdzie do roli najemnego sługusa, używanego nieraz za mechaniczne narzędzie, albo będzie narażony na wyzysk i szykany. Prawo ludźmi rządzić musi, a urzędnik poza swą pracą jest tak dobrym obywatelem, jak każdy inny i stąd mu nikt udziału w życiu publicznem odmawiać nie może.

Dopóki więc najwięcej do tego powołane partye polityczne nie dostarczą zupełnej ochrony dla ekonomicznych interesów urzędników i innych osób żyjących ze stałej płacy, dotąd mają urzędnicy zupełne prawo działać o własnych siłach, zakuwać się w organizacyę, dla których decydującą instancyą musi być własny Zarząd i walne zgromadzenie. Zorganizowani urzędnicy, profesorowie i nauczyciele mogą łatwiej krystalizować swe postulaty, wchodzące w zakres ich interesów ekonomicznych, co ułatwia prace stronnictw i zapobiega zastojowi i niespodziankom Kto nie zna własnych interesów, kto nie zna własnych sił, kto nie umie działać karnie w własnej organizacyi, ten do życia publicznego nie dorósł, ten musi być zależnym i drugorzędnym społecznie. Urzędnicy też wraz z profesorami i nauczycielami ze względu na swe wykształcenie są powołani, jeśli sami w produkcyi tylko pośredni udział biorą, do kontroli stosunków społecznych i do utrzymywania przez to równowagi w stosunkach społecznych i ekonomicznych.

Te zasady pojmie łatwo każdy człowiek wykształcony i nie będzie ich zwalczał. Inne poglądy mają ci, których interesa ekonomiczne są inne niż urzędnicze i którzy twardo tylko na stanowisku własnego interesu stoją. W pracy kooperacyjnej mogą urzędnicy, profesorowie i nauczyciele dążyć do ochrony swych interesów albo o własnych siłach, licząc dopiero w przyszłości na pomoc stronnictw czysto politycznych, albo można w pracy tej stanąć odrazu na stanowisku pewnej partyi politycznej, pilnując, aby jej nie ubyło stronników i aby jej zakres wpływu się rozszerzał. Tak poprzedni jak obecny Zarząd Związku kieruje się zasadą, że dobro Związku wymaga samodzielności i oparcia się o własne siły, gdyż w ten tylko sposób można uzyskać poważne liczenie się ze Związkiem i z jego celami ze strony partyj politycznych. Pan radca Dąbrowski stawał prawie od początku istnienia Związku wyłącznie po stronie Polskiej partyi demokratycznej, chcąc być jej zawsze wiernym, lecz nie umiał uchwycić właściwego stosunku między tą partyą a Związkiem. Pan radca Dąbrowski zwalczał — wierzę, że w przekonaniu swem dla dobra Związku, — dla rzekomego interesu swej partyi politycznej wszelkie samodzielne ruchy Związku, upatrując w nich ostrze, skierowane przeciw tej partyi, zwalczał też namiętnie prezesa Związku p. Bilińskiego, którego ciągle o coś posądzał. Gdy do tego przybyło częste przy pracach publicznych roznamiętnienie, posiedzenia Wydziału Związku stały się nader trudne i przykre. Gdy Związek postanowił brać udział w wyborach do Komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego i gdy prezes chciał do tej komisyi kandydować, kierował p. Dąbrowski przeciwną akcyą. Co było powodem? Rzucano hasła: prezes Biliński chce wywyższenia, więc zwalczać go! Prezes Biliński zaprowadza Związek do partyi konserwatywnej lub chce się sprzedać rządowi dla swego wywyższenia, więc zwalczać go! Tuż przed wyborami cofnął się p. Dąbrowski od pracy, gdyż jak mówił polityczne przekonania i przynależność do partyi demokratycznej mu na to nie pozwalają. Niższych urzędników wzburzano przeciw wyższym; urządzono w tym czasie (przed wyborami!) secesyę 7 członków Wydziału z tym celem, aby wybrać swego osobnego demokratycznego prezesa

Ja gdym nie szedł za secesyą, byłem stale pomawiany o to, że działam w interesie Prezydenta miasta, że jestem przez niego posłany, że piszę z jego nakazu. Na nic uchwały Wydziału, na nic uchwały walnego Zgromadzenia Pan Dąbrowski się ich nie trzymał, On szedł wyłącznie za swem zdaniem, na własną rękę, praca zaś Związku leżała odłogiem nieraz przez kilka miesięcy.

Naturalnie — że z podobnego stanowiska wszystko musi być sądzone stronniczo. Wszelkie zasługi innych to nic, to

banalne reklamowanie się. Gdzie nie szło po myśli p. Dąbrowskiego, tam niema nikogo tylko urzędnicy Magistratu i Floryanki!

To samo powtórzyło się przy wyborach do Rady miasta w r. 1911. Przy tych wyborach podejrzywano prezesa Związku p. Bilińskiego, iż zamierza kandydować. Znów zwalczano go bez miary, aby nie wyszedł, aby karyery nie robił po karkach urzędników, aby się Związek nie wybił i nie skrystalizował lepiej. I tu przewodził p. Dąbrowski! Trudno było rozróżnić o co mu chodziło głównie; niewątpliwie o to, aby Związek był pod zarządem Polskiej partyi demokratycznej. Nie jest to w przyszłości wykluczone, ale do tego potrzeba rzetelnej pracy, agitacya zaś i namiętne chęci w tym kierunku, nie wystarczają.

Z tego samego zródła i z tych samych motywów, zwalczany jest obecnie prezes dr. Zawadzki, mimo że ledwie zaczął swą pracę i nie miał sposobności okazać co zrobi i co umie. Na nic przyczyny, dla których go wybrano. Na nic motywa, że obecnie do zadań Związku musiał być wybrany taki prezes, któryby doprowadził do budowy domu urzędniczego, któryby umiał wprowadzić na należyte tory Spółkę spożywczą, w którą Związek włożył kilkanaście tysięcy koron, a w którą ogółem włożono kilkadziesiąt tysięcy koron. Co to p. Dąbrowskiego obchodzi, że p. Zawadzki dobrze zawarł kontrakt węglowy na 3 następne lata, że z wielkim nakładem pracy wprowadził w życie Spółkę krawiecką, która odrazu dała zyski. W spółce tej pracuje 8—10 krawców, ale przecież p. Dąbrowski miał dla tego celu jednego i to uczciwego krawca!

Pana Zawadzkiego wybrano po wyborze na prezesa Związku, wiceprezesem do nowo utworzonego stronnictwa politycznego mieszczańsko-demokratycznego, do której to partyi poprzód długo należał. Więc nowy powód do walki. Prezes Zawadzki zaprowadzi do tego stronnictwa Związek cały! Demokracya zagrożona! Walka przeto na nowo! I znów ta sama akcya, co i przeciw p. Bilińskiemu. W podobnym stanie rzeczy, gmatwa się od dawna tło całej tej walki, trudno odróżnić gdzie jest ambicya osobista, gdzie się kończy prywata, a gdzie zaczyna interes partyi politycznej, gdzie znów jest interes Związku.

Dla przeważnej części członków Związku zasady jego istnienia są jednak jasne i zdawna wyrobione. Według najprymitywniejszych zasad organizacyi stanął Związek ekonomiczny, jako taki, o własnych siłach oraz stał Wydział twardo przy swym prezesie i nie opuścił go do ostatniej chwili. To przecież był pierwszy warunek istnienia organizacyi, gdyż bez tego warunku to nie Związku, ale beczki kiszonej kapusty nie możnaby było utrzymać w kupie. Na tym też punkcie rozeszły się spokojnie nasze drogi t. j. moje i p. Dąbrowskiego. Poprzód pracowaliśmy razem. Ja pozostałem przy haśle samodzielności Związku oraz w Wydziale i przy prezesie, on przeszedł zupełnie do Polskiej partyi demokratycznej. Ten fakt nazwać chciałem w sprawozdaniu przypadkowym, gdyż się go nie spodziewano, a teren P. P. demokratycznej nazwałem, jako dotąd czysto polityczny — bezpłodny w ekonomiczne działanie.

W ten sposób wytrwali przy prezesie Związku, dyrektorze Urzędu pocztowego, urzędnicy sądowi, asekuracyi, dyrekcyi Skarbu, kolejowi, Magistratu, część profesorów, nauczycieli i urzędników pocztowych, przeciw prezesowi poszedł p. Dąbrowski, próbując zrobić rozłam między urzędnikami pocztowymi i innemi dykasteryami osób, żyjących ze stałej płacy. A jednak Związek ostał się i liczy 2000 członków.

Według zasad Związku jest przynależność obecnego prezesa dra Zawadzkiego do nowej partyi mieszkańsko-demokratycznej jego rzeczą prywatną. Przyjmując po wyborze na prezesa Związku godność wiceprezesa Polskiej partyi mieszczańsko-demokratycznej stawia on się sam w trudnem położeniu, gdyż musi w łonie partyi politycznej, złożonej przeważnie z żywiołów, mających przeciwne urzędniczym interesa ekonomiczne, reprezentować interesa urzędnicze. Jak on to pogodzi — jego rzecz! Być może, że partya ta wybierając naszego prezesa na wiceprezesa nosiła się z zamiarem przygarnięcia urzędników i stworzenia czegoś ku ich dobru n. p. zwalczanie drożyzny i t. p. Zobaczymy to! Czekajmy spokojnie. Urzędnicy to przecież nie stado, które jeden pasterz pogna gdzie chce! Pan dr. Zawadzki z tego tytułu już był silnie napadany przez rękodzielników i jego nominacya silnie poruszyła inne stronnictwa polityczne, którym na urzędnikach zależy. Nie wchodzę tu w antagonizmy obu partyi demokratycznych w mieście, nad których załagodzeniem pracują wybitne osobistości i których porozumienie się jest prawdopodobnie kwestyą krótkiego czasu, szkoda się przeto roznamiętniać dla tego problemu. O obu partyach mogą członkowie Związku myśleć, co im się podoba. To właśnie byłoby zdaniem mojem ruiną Związku, gdyby się wdał w takie walki stronnictw politycznych. Mnie obchodzi Związek i jego organizacya, do której należałem i nadal należeć będę.

Konstatuję publicznie, że niejeden cel publiczny i społeczny Związek już osiągnął. Partye polityczne liczą się coraz to więcej z drożyzną, liczą się więcej z ekonomicznemi potrzebami urzędników, profesorów i nauczycieli, coraz częściej znajdujemy obrońców na temata przez Związek poruszone. Sam prezes Polskiej partyi demokratycznej podjął się na dyskusyi budżetowej zaprodukować materyały w sprawie drożyzny mieszkań przez Związek zebrane; jeden z członków Wydziału wyniósł z pracy tegoż Wydziału impuls do założenia dużej cegielni. Do Wydziału ponownie wybrano wybitniejszych członków Polskiej partyi demokratycznycznej i członka tej partyi już stawiano na wiceprezesa Związku bez agitacyi, bez celów ubocznych — w imię realnej pracy około ochrony interesów warstw żyjącycych ze stałej płacy.

Pana dr. Twaroga, członka Polskiej partyi demokratycznej, także poważnie brano w rachubę przy wyborze na prezesa, gdyż takich ludzi, a nie chwilowo narzuconych Związkowi potrzeba. Pan dr. Twaróg byłby niewątpliwie zaproszony do kandydowania, gdyby się Związkiem zajmował. W tem i w powyżej przytoczonych faktach dostateczny dowód, że Związek P. P. demokratycznej nie zwalcza.

Te, a nie inne, są proste i jasne zasady naszego postępowania. Strasznie „cyniczne“, jak pisze p. Dąbrowski przerabianie Związku na stronnictwo polityczne, rzucanie go w okropny „odmęt“ polityczny, rozdział między pracą ekonomiczną i polityką istnieje tylko w jego przekonaniu.

Szukanie za ludźmi zdolnymi do rozwinięcia realnej pracy i ekonomicznych zadań Związku było powodem wyboru na prezesa dr. Zawadzkiego mimo, że on jest urzędnikiem Magistratu i mimo, że z tego powodu wybór jego jest dla Związku, zdaniem p. radcy Dąbrowskiego, „najfatalniejszy“.

Niech p. Dąbrowski pozwoli p. dr. Zawadzkiemu popracować i pokazać co umie. Na co przed czasem wylewać kąpiel wraz z dzieckiem?

Wydział, zastanawiając się nad wyborem na prezesa, zasłużonego wiceprezesa Związku p. Biskupskiego, sam się nie zrażał tem, że on należy do partyi konserwatywnej, lecz brał w rachubę rozszerzaną wersyę, że pan Biskupski ma być na walnem zgromadzeniu, z powodu przynależności partyjnej, zwalczany, aby prezesem z stał demokrata. Niech p. Dąbrowski zda sobie z tego sprawę, że co do p. Biskupskiego czyni mi zarzut właśnie z tego, za czem sam walczy t. j. za swą przynależnością partyjną. Zresztą p. Biskupski z góry zaznaczył stanowczo, że kandydatury na prezesa bezwarunkowo nie przyjmuje.

Na zarzuty działalności Związku czynione niech odpowie sam Wydział, czy to pisemnie, czy na Walnem zgromadzeniu. Na zarzuty czynione urzędnikom Magistratu co do ich zdolności do pracy w Związku, niech odpowiedzą ciż urzędnicy w sposób, jaki uznają za stosowny.

Zasług zresztą p. Dąbrowskiego, o których pisał sam — nie poruszam obecnie. Są one publiczne niech publicznie będą sądzone i uznane.

Obecnie pozostaje mi odpowiedzieć na zarzuty osobiście mi czynione ze względu na mą działalność w Związku, do której i do jej rodzaju i rozciągłości się na wyzwanie p. Dąbrowskiego publicznie przyznałem, nie ma więc powodu dalej mnie demaskować.

Co do zarzutu dwulicowości wobec Wydziału i innych członków Związku, zdaje mi się będzie odpowiedź zbyteczną. Ani Wydział, ani inni członkowie Związku żadnych mi dotąd zarzutów nie robili. To, żem się nie podpisywał pod artykułami memi jest dla każdego zrozumiałe, a zresztą i w dziennikach politycznych artykuły od redakcyi nie są podpisywane. Wobec żadnej partyi politycznej nie grałem dwulicowej roli, co każda z nich poświadczyć może. Wobec partyi tych zajmuję jedno stanowisko i to tylko Związku, gdyż nie należąc do żadnej z nich i nie chodząc na żadne posiedzenia partyi tych tylko ze stanowiska Związku z niemi się zetknąłem, a to stanowisko określiłem powyżej. Niczego u partyi politycznych nie szukałem, z żadną nie wchodziłem w kontakt, żadnej się nie najmowałem, przy wyborach nie wiązałem się z żadną ani z żadnym politycznym do-

wódcą, co wszyscy poświadczyć mogą. Więc wobec żadnej partyi nie byłem temsamem dwulicowym.

W czasach zażartych walk przed wyborami, gdy były chwile bardzo napięte, brałem udział w akcyi Związku z wyjątkiem wyborów do Rady miasta, przy których nie brałem udziału, gdyż miałem powierzony sobie referat i kierowałem wyborami jako urzędnik miejski. Wtedy nawet wystąpiłem dobrowolnie z Wydziału wiedząc, że będę prowadził referat wyborczy.

Pan Dąbrowski zarzuca mi publicznie, że cała ma praca w Związku była najęta przez mych możnych protektorów i bożyszczów. Pan Dąbrowski ma tu na myśli prezydenta miasta, co do którego tak on jak i jego towarzysze z secesyi podejrzywali mniewciąż, iż on mnie do tej pracy w Związku wysłał i nią przezemnie kieruje.

Tu z góry oświadczam, iż możność najęcia się działaczowi politycznemu i podjęcia pracy kupionej uważam za rzecz niesłychanie podłą. Rzucanie na mnie jednak publicznie podejrzenia podobnego, ba nawet twierdzenia, nie popartego żadnymi dowodami, uważam za ciężką insynuacyę! Rzucanie publiczne podobnej insynuacyi wyrządziło mi przykrość, lecz nie ze względu na mnie samego, gdyż jako bezpodstawna dotknąć mnie nie może. Przykrą mi była ta insynuacya tylko z tego powodu, iż ktoś mógł czuć się spowodowanym do jej uczynienia.

Dopóki p. radca miejski Szymon Dąbrowski przebąkiwał prywatnie w swem kółku o podobnej insynuacyi, nie brałem tego w rachubę. Wiedziałem, że w namiętności swej w życiu publicznem nieraz i wobec innych osób dręczyły go podobne podejrzenia. Wydział Związku znał każdy szczegół mej pracy, każde słowo com pisał i Wydziałowi to wystarczało i zdaje mi się, że każdemu nieuprzedzonemu innych dowodów rzetelności i niezależności mej pracy przedkładać nie potrzeba.

Pan radca Dąbrowski mając nader wrażliwe pojęcie o sobie i swej pracy, o swem serdecznem czuciu dla doli urzędniczej, ma zarazem niemałą skłonność do monopolu w tej dziedzinie, urzędników zaś Magistratu osądza mimo, że ich znać powinien, tylko ze stanowiska lokajów pana Prezydenta, za analfabetów politycznych i społecznych, za ślepe narzędzia, niezdolne do powzięcia własnych myśli i niezdolnych do pracy w Związku, gdyż ich od tej pracy publicznie odsądza. O ileby posłusznie w jego partyi politycznej lub pod jego kierunkiem działali niby im zapewne p. radca Dąbrowski nie zarzucał.

Do Wydziału Związku należało zawsze kilku urzędników Magistratu. Jakimi ci urzędnicy byli członkami Wydziału oraz czy ja jako urzędnik Magistratu odpowiedziałem zadaniu członka Wydziału Związku — pozostawiam sąd temuż Wydziałowi i całemu Związkowi.

Ze względu na tę publiczną insynuacyę, uczynioną mi przez p. radcę Dąbrowskiego, wzywam i proszę publicznie wszystkich urzędników Magistratu, członków Wydziału Związku ekonomicznego, Radców miejskich i tych obywateli wszelkiej kategoryi, którzy przy wyborach, których prowadziłem dotąd 12, udział brali, do publicznego wyjawienia, czy mają jakikolwiek dowód na to, abym był najęty przez mych przełożonych lub przez jakichkolwiek działaczy politycznych miejskich do intryg przeciw istniejącym partyom politycznym, czym kiedy od kogokolwiek żądał lub dostał jakiekolwiek korzyści z tego tytułu, czym się kiedykolwiek angażował przy wyborach w czyjemkolwiek imieniu — poza ścisłem spełnianiem mych obowiązków?

Od tych obowiązków, gdy się o mnie rozbijały całe namiętności wyborcze, ciężkie walki staczane przez wybitnych polityków, nie odstąpiłem na krok. I w tem moja cała moralna niezależność oraz absolutny spokój także i wobec publicznej insynuacyi p. Dąbrowskiego.

Gdy i mnie napadano, jako urzędnika Magistratu, w czasie ostatnich wyborów do parlamentu z powodu podziału okręgów wyborczych, okazało się, że w sprawie rekursu w tej sprawie wniesionego Ministerstwo rozstrzygnęło spór, przechylając się do wywodów Magistratu, które ja referowałem.

Sądzę, że tylko przez mylne zrozumienie mych intencyi uniósł się p. Dąbrowski, godząc we mnie. W mem przekonaniu może usprawiedliwić go tylko to, że działał wedle swego zrozumienia i sił pro publico bono.

W sprawie ostatniego zarzutu, jaki mi p. Dąbrowski czyni, że mnie „najęto“, abym przeciw niemu pisał, przechodzę na podstawie tego, co powyżej przedstawiłem, do porządku dziennego.

Kończąc odpowiedź Panu radcy Dąbrowskiemu z równym zawsze spokojem oczekuję od kogokolwiek udzielenia pomocy i dowodów p. Dąbrowskiemu. Gdyby ktoś takich dowodów dostarczył, nie omieszkam publicznie wyciągnąć konsekwencyi.

Z powodu publicznego dotknięcia mnie wystarczy mi satysfakcya, jeśli przez artykuły p. radcy Dąbrowskiego poparte zostanie życie i działalność Związku.

Dr. Rudolf Sikorski
radca Magistratu.

Dodatki na wychowanie dzieci.

Nie w Ameryce ani Anglii, lecz w państwie sąsiedniem, bo na Węgrzech stanęła wśród wniosków rządu w parlamencie sprawa subwencyonowania urzędników, mających dzieci, na wykształcenie i wychowanie dziatwy urzędniczej.

Rząd sam od siebie wniósł do sejmu projekt ustawy, mocą której każdy funkcyonaryusz państwowy, urzędnik, sługa, czy robotnik, otrzymuje od państwa zasiłek na wychowanie dzieci. Zasiłek wynosi dla urzędników na każde dziecko do trzech po 200 koron, najwyżej 600 koron rocznie, zaś dla niższych funkcyonaryuszów państwa dla trojga dzieci po 100 koron rocznie.

Funkcyonaryusze, którzy sobie pozwolą na większą ilość dzieci, muszą je już utrzymywać własnym kosztem.

Sejm węgierski właśnie teraz nad tym projektem się zastanawia i dąży do rozszerzenia go, w czem idą na rękę ministrowie. Stosunki, jak z bajki, w porównaniu do naszych, austryackich.

Przyjęcie tej ustawy nie ulega żadnej wątpliwości A nie trzeba przytem zapominać, że płace urzędników państwowych węgierskich wcale nie są niższe, niżeli austryackich, niejednokrotnie je przewyższają, pomijając już fakt, że życie w przysłowiowo urodzajnych Węgrzech, produkujących w wielkich ilościach na eksport, jest znacznie tańsze, niżeli w Austryi. Jednem słowem Węgry uczyniły ogromny krok naprzód pod względem społecznego ukształtowania stosunków.

Prawo do dodatku rodzinnego mają prawie wszyscy funkcyonaryusze państwowi, o ile posiadają przynajmniej jedno dziecko. Dla funkcyonaryuszy I. grupy (urzędniczej) ustanawia się wiek dzieci, do którego rodzice mają prawo żądać dodatku, na lat 24, w drugiej grupie (niższej) na lat 16.

Funkcyonaryuszki państwowe mają pra-

wo do dodatku rodzinnego tylko wtedy, gdy ojciec dziecka umarł albo za umarłego został uznany, gdy całkiem nie jest zdolny do zarobkowania i nie ma żadnego stałego zaopatrzenia i dochodu, albo gdy funkcyonaryuszka państwowa żyje w separacyi z mężem, lub udowodni, że się sama troszczy o utrzymanie dziecka. Prawo funkcyonaryuszki państwowej do pobierania dodatku rodzinnego nie ustaje w razie ponownego wyjścia za mąż. Po więcej, niż trojgu dzieciach, nie ma funkcyonaryuszka prawa do dodatku rodzinnego, chociaż dzieci pochodzą z rozmaitych stadeł. Funkcyonaryuszki państwowe nie mają prawa do dodatku rodzinnego, jeżeli ten dodatek pobierają już ich mężowie.

Dodatek rodzinny ustanawia się, bez względu na rangę i pobory, następująco: Dla zaliczonych do I. grupy funkcyonaryuszów (urzędników) po pierwszem dziecku 200 koron, po drugiem 400 koron, po trzeciem i dalszych 600 koron. Dla zaliczonych do drugiej grupy po pierwszem dziecku 100 koron, po drugiem 200 koron, po trzeciem i dalszych 300 koron. Jeżeli funkcyonaryusz przechodzi z II. grupy do I., asygnuje się mu wyższy dodatek rodzinny od najbliższego kwartału. Jeżeli dziecko funkcyonaryusza II. grupy odbywa studya z pomyślnym skutkiem, może być dla niego przydłużony dodatek aż do ukończonego 24 roku życia. Wyjątkowo może minister przyznać dodatek rodzinny funkcyonaryuszom państwowym, którzy wprawdzie nie mają żadnego dziecka, atoli utrzymują w domowem gospodarstwie przynajmniej dwóch członków rodziny, pozbawionych dochodu.

Pobór dodatku rodzinnego ustaje, gdy funkcyonaryusz państwowy otrzymuje urlop bez pensyi, gdy przechodzi na emeryturę, gdy bierze odprawę, gdy jego pobory służbowe z jakichkolwiek innych powodów zostały powstrzymane, gdy na podstawie prawomocnego wyroku dyscyplinarnego został uwolniony ze służby, gdy został skazany na utratę urzędu sądowym wyrokiem karnym i gdy umrze. Dodatek rodzinny ustaje wreszcie wtedy, gdy odnośne dziecko zdobędzie własne utrzymanie lub majątek, gdy nie żyje we wspólnem gospodarstwie z ojcem (matką), gdy umrze, lub ustanie powód, dla którego dodatek został przyznany. Natomiast urzędnik zasuspendowany pozostaje w używaniu dodatku rodzinnego.

Na podstawie niniejszej ustawy przyzwolone dodatki rodzinne są wolne od jakichkolwiek podatków państwowych, municypalnych lub komunalnych, nie podlegają także podatkowi dochodowemu. Prawo do dodatków nie może być przeniesione, zastawione, lub zasekwestrowane.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Oto wyczerpująca treść ustawy. Dodatkowo należy zaznaczyć, iż ministrowie węgierscy zgodzili się, aby ustawa działała wstecz od 1-go stycznia 1912 (na co n. p. rząd austryacki nigdyby nie przystał) i żeby rozciągała się także na pasierbów.

Niezależnie od dodatków rodzinnych, przeprowadzi rząd węgierski w najbliższym czasie regulacyę pensyi urzędniczych i poborów emerytalnych.

Zapiski.

„Urzędnikierya"

Dokończenie.

Co do podatków konsumcyjnych, które obarczają przeważnie szerokie masy ludności, to i tutaj sytuacya włościan jest korzystniejszą, niż mieszkańców miast, a zwłaszcza osiadłych w nich rzesz urzędniczych i warstw robotniczych, albowiem włościanie zaspakajają przeważnie swoje potrzeby środkami żywności, czerpanymi z własnych gruntów, a tem samem uchylają się o wiele łatwiej z pod gniotącego ciężaru podatków spożywczych.

Na nasze utrzymanie składają się przeto przeważnie miasta, a przecież żadnemu posłowi, wyszłemu z kół miejskich, ani na myśl nie przyjdzie czynić z tego powodu stanowi urzędniczemu wymówki i wyrzuty, bo każdy nieuprzedzony rozumie, że rozwój i dobrobyt stanu urzędniczego — to rozkwit dla miast, to pomnożenie ich bogactwa i siły ekonomicznej...

Kwestya podatkowa w Austryi da się scharakteryzować w kilku słowach: faworyzowanie wsi przy niesłychanem pokrzywdzeniu i obciążeniu miast. Dość wskazać w tej mierze na podstawy wymiaru podatku czynszowego, a podatku gruntowego lub domowo-klasowego...

Idea togi obywatelskiej zwyciężyła, a z dumą możemy o sobie powiedzieć, że otrzymawszy w tym względzie równouprawnienie z innymi stanami, nie sięgaliśmy po prawa i korzyści, lecz przyjęliśmy raczej brzemię ciężarów i obowiązków, jakie nakłada praca społeczna i obywatelska. Działalność naszą na niwie obywatelskiego życia cechowały nie chęć zysku materyalnego, lub grabieży zaszczytów, ale bezinteresowność i szlachetna, gorąca chęć służenia współbraciom także poza bramami urzędów.

Historya pamięta już czasy typów urzędniczych, jakich ideał nakreślił p. Stapiński, a jeżeli w Kole polskiem znaleźli się mężowie stanu, którzy przyklaskiwali wywodom chłopskiego trybuna — to zaiste tylko dziwić się możemy, że krwawy nóż Szeli tak rychło pokryła rdza niepamięci, a duchy Breindlów doczekały się po latach sześćdziesięciu gloryfikacyi..."

Kronika.

Profesorska kooperatywa kredytowa pod nazwą „Polskie Towarzystwo kredytowe nauczycieli szkół wyższych" powstało we Lwowie. Członkiem Towarzystwa może być każdy członek gron nauczycielskich w szkołach średnich, zawodowych i wyższych, narodowości polskiej. Mogą zostać członkami też żony tych nauczycieli, wdowy po nich, wreszcie Związki nauczycielskie i inne osoby prawne. Udziały wynoszą po 100 K, i mogą być wpłacone ratami. Od udziałów otrzymywać będą członkowie dywidendę, obliczoną na pierwszy rok po 5%. Zarząd tworzyć będzie dwuczłonna dyrekcya dla tańszej administracyi, kontrolę wypełniać będzie Rada Nadzorcza 7-członna i komisya rewizyjna.

Towarzystwo zamierza udzielać członkom pożyczek: 1) krótkoterminowych (do 100 K) bez poręki, 2) zwyczajnych wekslowych, poręczonych podpisami, 3) na skrypty dłużne i police ubezpieczeniowe (ten rodzaj ma być przejściowym), 4) skryptowych, zabezpieczonych kondyktem na płacę i policą ubezpieczeniową bez poręczycieli. Odsetki od pożyczek będą możliwie najniższe, ani prowizyj ani dodatków administracyjnych nie będzie się liczyć, bo one są tylko „zamaskowanem podwyższeniem stopy procentowej".

Dyrekcyę stanowią: Tadeusz Kistryn i Miłosław Stribrny, profesorowie lwowskiej Szkoły Handlowej, ich zastępcami są profesorowie Julian Mazurek i dr. Jan Piątek. Radę nadzorczą tworzą: dr. Placyd Dziwiński, radca Dworu (prezes), Antoni Pawłowski (wiceprezes), dr. Karol Zagajewski (sekretarz), Antoni Dudryk, dr. Alfred Halban, dr. Karol Opuszyński, dr. Teodor Nacher. Do rewizyjnej komisyi należą profesorowie: dr. Maryan Janelli, Jan Kossowicz, Emil Żychiewicz.

„Złoty krzyż". W sali posiedzeń krajowej Rady zdrowia w namiestnictwie odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego stowarzyszenia „Złotego krzyża", którego celem jest zakładanie domów zdrojowych i leczniczych, utrzymywanie z własnych funduszów tego rodzaju zakładów, oraz staranie się o udogodnienia we wszelkich zdrojowiskach i uzdrowiskach dla członków stowarzyszenia, potrzebujących leczenia lub wypoczynku. Członkami mogą być urzędnicy państwowi i emeryci. Sprawozdanie wykazuje 1372 członków, (w ubiegłym roku przybyło 121). Liczba ta w stosunku do 15.000 urzędników państwowych w Galicyi i wkładki rocznej tylko 5 K jest małą. Majątek stowarzyszenia wzrósł w ubiegłym roku do sumy 5.173 K 76 h. Z wydatków najważniejszą jest wkładka do kuratoryi na cele ogólnego zarządu austr. Tow. „Złotego krzyża" (2404 K 50 h). Kuratorya używa powstałych tą drogą funduszów na umorzenie długów, zaciągniętych na budowę i urządzenie domów Tow. w Opatji (Abbacji), Badenie i Karlsbadzie. Z domów tych korzystało w z. r. 125 członków z Galicyi

i 52 osób z ich rodzin. Obecnie są starania o wybudowanie domu zdrowia w Krynicy.

Interkalarya funkcyonaryuszów państwowych. Rząd wstawia corocznie do budżetu państwowego jako dochód interkalarya od posad swoich funkcyonaryuszów. Przyjmuje, że 2%, czyli $^1/_{50}$ część posad nie jest obsadzoną, a z pewnością procent ten jest jeszcze wyższy, bo rząd preliminuje dochody ostrożnie i jeszcze nigdy się nie żalił, aby mniej wpłynęło z interkalaryi do skarbu państwa, niżeli przewidywał. Pobory wszystkich funkcyonaryuszów państwa na rok 1912., jak osobno wykazujemy, wynoszą okrągło 800 milionów koron. Dwa procent od tej sumy czyni 16 milionów koron. O tyle krzywdzi rząd rocznie swoich funkcyonaryuszów, bo zaoszczędzone w ten sposób pieniądze są ich własnością, nie c. k. rządu. Gdyby rząd te pieniądze oddawał na cele urzędnicze ogólnej natury, jak być powinno, w takim razie, ze stosownem oprocentowaniem, po 10 latach uzbierałoby się najmniej 250 milionów koron, a ta kwota, wzrastając corocznie o dalsze 16 milionów i narastające procenta, wystarczyłaby w zupełności na przeprowadzenie oddłużenia urzędników, na wybudowanie dla nich tanich mieszkań, założenie stowarzyszeń spożywczych i t. p. instytucyi, przez co dobrobyt urzędników byłby stale zagwarantowany. Niestety, rząd austryacki nawet na tę prostą i tanią drogę uregulowania spraw urzędniczych nie chce wstąpić!

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

***) Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie**

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31 8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	15% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Mikołaj Proń** Apt. pod „Złotą głową" Rynek główny 13. **Apteka pod „Aniołem"** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4. **Apteka pod „Lwem"** Lesikowskiego (E. Schneider) Długa 4. Apteka w Dębnikach **Czesława Zubrzyckiego**
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handel farb, lakierów i perfumeryi	10 opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą").
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce kapelusze (z wyjątkiem Plessa) **czapki**	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży kalosze, rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy $^1/_2$ tuzinie)	5% opustu	

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5 — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Szkło i porcelana: luksusy:	12% opustu 17% opustu oprócz cen wystawowych i wywołanych reklamami	**Stabrawa i Turek** Karmelicka 8.
Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	5% opustu.	**W. Olszowski** Mały Rynek
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński** Rynek, Linia A-B.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Handel win	dla członków znaczny opust	**A. Gralewski i Sp.** ul. Bracka 11.
Magazyn nowości	10% opustu	**Józef Pietsch** ul. Szewska 1. 2.